

# Nigdy więcej?

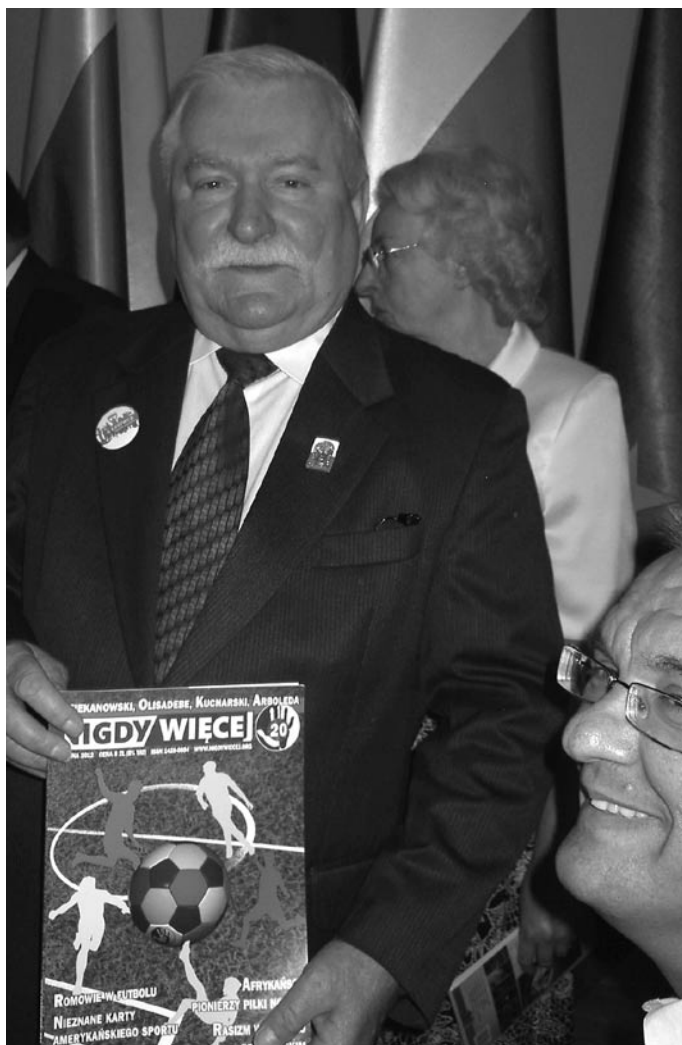
**Jakże nie odpowiedzieć na zaproszenie czasopisma stworzonego i prowadzonego przez Marcina Kornaka, przedwcześnie zmarłego działacza społecznego broniącego Polski przed rasizmem w jego różnych i, niestety, wciąż aktywnych odmianach? A skoro piszę dla magazynu „NIGDY WIĘCEJ”, to odwołam się właśnie do jego tytułu.**

ADAM SZOSTKIEWICZ

**N**igdy więcej! – tym hasłem reagował świat na masowe zbrodnie wojenne, wśród nich na ludobójstwo popełnione na Żydach przez nazistów. Hasło wyrażało nie tylko sprzeciw, ale także nadzieję. Można je odczytywać także jako zgłoszenie gotowości do działania wszędzie tam, gdzie hydrze rasizmu odrasta łeb. A łeb odrasta. Nie tylko w Polsce. W wielu krajach Europy pod hasłami islamofobii i niechęci do imigrantów aktywizują się siły skrajnie prawicowe. Skrajna lewica zaciekle zwalcza Unię Europejską, choć wyrasta ona z przymierza ideowego socjaldemokracji i chrześcijańskiej demokracji na rzecz współpracy dla pokoju, rozwoju i praw człowieka.

Krew i cierpienie niewinnych ludzi na wschodzie Ukrainy i na terenach Bliskiego Wschodu i Afryki nów wystawia na próbę hasło „Nigdy więcej”. Dla ofiar konfliktów jest mniej ważne, jaki te wojny mają charakter. Czy agresja Rosji na Ukrainę jest wojną zastępczą między Putinem a Ameryką albo czy wojna toczona pod czarną flagą dżihadystów jest zastępczą wojną jednego odłamu islamu przeciwko drugiemu. Jak to nigdy więcej wojny? Nigdy więcej nienawiści i pogardy? Przecież u nas wojna właśnie trwa, a wraz z nią prześladowania na tle religijnym, kulturowym, rasowym, ideologiczno-politycznym – mówią dziś mieszkańcy wielu krajów.

Od zakończenia najbardziej niszczycielskiej wojny w historii świata nowe wojny i konflikty wybuchają w każdej dekadzie drugiej połowy XX



**Marcin Kornak przekazuje egzemplarz magazynu „NIGDY WIĘCEJ” prezydentowi Lechowi Wałęsie, 4 czerwca 2012**

wieku i w pierwszych dwóch XXI wieku. Niektóre pochłonęły tysiące, inne miliony istnień. Tylko w Europie – na kontynencie, gdzie powstała Unia Europejska! – po II wojnie światowej toczyły się krwawe konflikty w Irlandii Północnej, Baskonii, na Cyprze, w byłej Jugosławii, na Kaukazie, a obecnie we wschodniej Ukrainie. Różne są ich genezy, lecz zabitych, ich rodziny i wypędzonych mało to obchodzi. Wojny i konflikty, które na nich spadły, są jawnym zaprzeczeniem szlachetnego hasła.

Czemu tak się dzieje? Z wielu powodów, także sięgających prahistorii ludzkości. Pierwsze ludzkie gromady walczyły o przetrwanie nie tylko z przyrodą i zwierzętami, ale także innymi plemionami. Rozwój cywilizacji dokonywał się często wskutek wojen. Jednym ze skutków powstania nowożytnych państw narodowych rozumianych jako wspólnota krwi i ziemi były wojny o terytorium. Futurologzy prognozują, że wiek XXI będzie epoką wojen „tożsamościowych” – na przykład dżihadystów z „bezbożnym” Zachodem, ale także o dostęp do wody czy do źródeł energii.

Wojny i konflikty „tożsamościowe” mają zwykle wymiar religijny. To czyni je szczególnie gorącymi. W średniowieczu wyprawy krzyżowe szły na Jerozolimę, by bronić Grobu Pańskiego przed muzułmanami. Jakby na ironię, dzisiaj wojownicy dżihadu zapowiadają wyprawę w przeciwnym kierunku: na Rzym, Paryż i Londyn, aby nawrócić Europę na islam – taki, jaki oni wyznają, czyli w fundamentalistycznym wydaniu wahabityzmu. Europa z tych pogroźek już nie żartuje. Jej pierwszym odruchem jest zachowanie plemienne: bronimy naszej ziemi przed obcymi. Jest to odruch oddolny, ludowy, w którym odzywa się ta sama zła emocja, jaka napędzała europejski antysemityzm i niechęć do Romów. Rozpoznamy ją również w niechęci do mniejszości obyczajowych. Polega na odmawianiu w ten sposób wykluczonym tych praw, jakie przysługują wykluczającym.

W odruchu szczerości jedna z działaczek polskiego środowiska islamofobów oznajmia, że ich celem nie jest fizyczna likwidacja muzułmanów w Polsce, lecz ich usunięcie z Polski. Jacyż łaskawcy! Młoda osoba najwyraźniej nie ma bladego pojęcia o temacie. Nie rozumie, na czym polega otwarta demokracja. Nie zdaje sobie sprawy, że mówi językiem rasistowskim. Naziści na pierwszym etapie holokaustu też „tylko” usuwali ludność żydowską do gett, w czym zresztą mieli poparcie części jej sąsiadów. Takie usuwanie jest czystką etniczną, a ta bywa wstępem do ludobójstwa lub jego planowaną częścią, jak działo się z mordowaniem Żydów.

Idea europejska polega na tym, że odrzucamy wykluczenie jakichkolwiek grup ludzi, jeśli żyją oni w zgodzie z prawem i nie naruszając wolności innych obywateli. Jeśli ktoś narusza prawo, to jest pociągany do odpowiedzialności – ale indywidualnej. Za przestępstwa tego czy innego muzułmanina, Roma, Żyda, Polaka, geja, katolika czy ateisty nie może odpowiadać cała społeczność muzułmańska, romska, żydowska, polska, katolicka czy ateistyczna. Gdy w Irlandii ktoś podpala domy zamieszkałe przez osiadłe w miasteczku rodziny polskie, pod pretekstem, że któryś z Polaków jest być może w konflikcie z irlandzkim prawem, to łamie wtedy tę kardynalną zasadę ładu społecznego. Wymierzanie

sprawiedliwości jest gestią państwa, a nie osób prywatnych. Samosąd jest aktem anarchii rozrywającym więź społeczną. Takie rany leczą się trudno i długo.

Państwo ma jednak obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom. Na fali terroru motywowanego religijnie odżyła dyskusja o tym, jak zwalczać islamistów. Prochu się tu nie wymyśli. Wiadomo, że ten ciężar spada przede wszystkim na państwo, czyli na służby specjalne i system oświaty publicznej. To kosztuje, a w społeczeństwie przeważa opinia, że prawa obywatelskie są ważniejsze niż bezpieczeństwo, którego zagrożeniem służby uzasadniają inwigilację obywateli uznanych przez nie za realne lub potencjalne niebezpieczeństwo. Dylemat: bezpieczeństwo czy wolność jest realny, lecz jak dotąd nie udało się wypracować konsensu, jak go rozwiązać.

Mało prawdopodobne, by pożądaný cel – integrację społeczności muzułmańskiej we Francji czy Austrii – dało się osiągnąć odgórnie narzuconymi przepisami prawa, które tam wprowadzono, zwłaszcza, że trudno je pogodzić z wolnością religii gwarantowaną w demokracji liberalnej. Tropienie terrorystów i źródeł ich finansowania jest możliwe bez wprowadzania osobnych regulacji i to sprawiających wrażenie mniej czy bardziej zawołanych posunięć dyskryminacyjnych.

Państwa UE nie zakazują przekazywania zewnętrznych funduszy na potrzeby na przykład Kościoła rzymskokatolickiego ani nie zabraniają odprawiania mszy po łacinie. Dlaczego mają zakazywać finansowania instytucji społecznych czy religijnych służących potrzebom europejskich muzułmanów – tylko dlatego, że fundusze pochodzą na przykład z Arabii Saudyjskiej? Dlaczego w europejskich meczetach miałby panować zakaz głoszenia kazań i cytowania Koranu po arabsku? Takie podejście nie nastraja pozytywnie. Wyobraźmy sobie, że w Anglii duchowni katolicy opiekujący się na przykład tamtejszymi Polakami miałby nakaz głoszenia kazań wyłącznie po angielsku. Jeśli ktoś odpowie: „No tak, ale wiadomo, że Kościół i księża nie mają żadnych złych zamiarów” – to jest to argument pośrednio potwierdzający, że autorzy legislacji być może naginają prawo do uprzedzeń i podejrzeń wymierzonych w społeczność muzułmańską jako całość. Dobrze, że różne europejskie organizacje i środowiska nastawione na obronę obywateli przed rasizmem i dyskryminacją na tle rasistowskim bądź kulturowym nie przestają ostrzegać przed tym naruszaniem zasad liberalno-demokratycznych.

Prawdopodobnie raj na ziemi nigdy nie będzie. To by wymagało zmiany natury ludzkiej. Wszelkie próby stworzenia „Nowego Człowieka” kończyły się totalitaryzmem i nie są warte naśladowania. Ale walka z uprzedzeniami na tle rasistowskim, kulturowym i politycznym ma sens. Nie szukajmy rajów na ziemi, wystarczy świat, w jakim chce się żyć – taki, w którym siły zła i nienawiści nie dominują. Mnóstwo ludzi i środowisk dąży do tego celu, robiąc swoje, na przykład wydając magazyn „NIGDY WIĘCEJ”. Te wysiłki jakoś się sumują, poszerzają wiedzę i świadomość. To nie byle co. ■